

Józef Korpała

"Liryka powstania listopadowego", J. Znamierowska, Warszawa 1930 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 28/1/4, 177-181

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nej winni jej głęboką wdzięczność. Oby w ślad za tym nowym tomem pojawiły się w dalszym ciągu brakujące jeszcze tomy wydawnictwa, tak wielkie mającego znaczenie dla badania naszego humanizmu.

Wiktor Hahn.

J. Znamirowska: *Liryka powstania listopadowego.* 2 kt. 2 k. nlb. str. 222 + 6 nlb. W-a 1930.

Studja nad dziejami polskiego romantyzmu i zasadniczych elementów życia kulturalnego w okresie lat trzydziestych ubiegłego stulecia tak są zaniebane, że każdą — choćby tylko osłoniętą pozorami naukowości — pracę bierze się z zainteresowaniem do ręki. Oczywiście dotyczy to przede wszystkim studjów z zakresu historii literatury polskiej, wydawanych z zasiłku Min. W. R. i O. P., do których i praca p. Znamirowskiej także się zalicza.

Niestety, już na początku spotyka czytelnika zawód, w postaci wywodów autorki we wstępie jej pracy. Okazuje się bowiem, że autorka — wzorem wielu wielbicieli szkoły niemieckiej, tak często szablonowo stosowanej w polskich studjach literackich — oparła swą pracę na metodzie Dibeliusa, przez nią, wzorem innych badaczy „zindywidualizowanej“, i za cel swej rozprawy przyjęła „śledzenie poszczególnych elementów twórczości — jak np. kierunki ideowe — poprzez omawiane utwory, celem okazania stopnia zawartości tego lub innego elementu“ i osiągnięcie syntezy w formie „uogólnienia cech wspólnych wszystkim utworom“. I taką drogę badawczą nazwała autorka, jakby dla zachęty samej siebie i czytelników, „największym plusem tej metody“, choć sama przyznaje, że pociąga ona za sobą „rozerwanie jednolitości dzieł sztuki“, a co gorsze — dodajmy jeszcze od siebie — przedewszystkiem rozbitcie samego studjum i pogmatwanie jego idei przewodniej. Dość wskazać, że niema rozdziału, aby autorka nie odwoływała się do poglądów, wypowiedzianych w innym rozdziale, by nie przerywała swoich wywodów i odkładała analizę utworów do innych rozdziałów. A nie mało jest stron, w których tego rodzaju odsyłacze trafiają się kilkakrotnie i utrudniają wszelką orjentację w poszładkowanym „metodycznie“ materiale i jego ideowości. I to nazywa autorka tylko „pozornymi minusami“, które — jej zdaniem — nie przeszkadzają w objęciu systematycznego obrazu liryki powstaniowej.

Po przeczytaniu książki i zestawieniu jej z tym wstępem, trudno jest oprzeć się wrażeniu, że jedyną myślą przewodnią tego studjum była wierność założeniom metodycznym i architektonice konstrukcyjnej, która fatalnie odbiła się na „ujęciu ideologii i życia ówczesnego w liryce“. Poprostu nie uświadomiła sobie autorka należycie tej podstawowej prawdy, że nie pracę dostosowuje się do metody, ale odpowiednią metodę przyjmuje się za trzon i kryterjum pracy badawczej.

Oczywiście, zgodnie ze swem założeniem metodologicznem „śledzenia poszczególnych elementów twórczości“ i stopnia ich

przejawiania się w poszczególnych utworach, podzieliła autorka całe studjum na trzy części, w których przedstawia ideologję, odbicie powstania w liryce i jej formę, ostro krytykuje — przy różnych okazjach — „brak jakiegokolwiek kryterjum podziału“ w pracy Smolarskiego („Poezja powstania listopadowego“. 1912 r.!) Bogate przypisy i objaśnienia, zajmujące niejednokrotnie połowę kolumny pod tekstem, sugerują czytelnika balastem erudycji, pomimo, że świadczą tylko o sumiennem zebraniu materiału, oczyszczonego — jak pisze autorka — „z naleciałości nieskończonej ilości wierszy, pochodzących z trzech pierwszych dziesiątków XIX wieku, a nawet z końca XVIII stulecia“.

Uwagi nasze obejmą dwie pierwsze części i rozdział o stylu, bo wersyfikacja, dotycząca tylko formalnej strony liryki powstaniowej nie przedstawia specjalnie ciekawego problemu, któryby wymagał oświetlenia i definjowania go aż na 40 stronach pracy, tembardziej, iż sama autorka przyznaje, że liryka powstaniowa przedstawia „materiał mało wartościowy pod względem formalnym, co, biorąc pod uwagę warunki jej powstania, rozumie się samo przez się“, a przecież mimo to wprowadziła taką, wcale nie „pozorną“ — jak to zaznacza, jakby uprzedzając zastrzeżenia — dysproporcję.

Pierwszą część swego studjum nazwała autorka „ideologją“. Obejmuje ona sześć rozdziałów (stron 86), z tych dwa pierwsze szkicują tło, na którym starała się autorka uwydatnić zasadnicze elementy ówczesnej ideologji w postaci „miłości ojczyzny i wolności“, „rewolucjonizmu“, „religijności“ i „mesjanizmu“. Niema bodaj ciekawszego problemu w literaturze powstania listopadowego jak ideologja, to też już sam tytuł zachęca do uważnej lektury. Oczywiście ideologja liryki powstania wywodzi się genetycznie z ducha poezji okresów poprzedzających i dlatego w rozdziale wstępnym zajmuje się autorka motywami przejętymi z utworów dawniejszych, by wykazać — zresztą ogólnikowo, — że poezja legjonowa przekazała liryce listopadowej „postawę ideową“ i zaczątki tych motywów, które tak „potężnie rozwiną się potem w wierszach powstaniowych“. Autorce jednak nie wystarczy stwierdzenie tych zasadniczych faktów, bo nęcą ją ciągle dygresje (szerokie omówienie dwu motywów w liryce przedpowstaniowej), co w konsekwencji rwie wątek myśli i zmusza autorkę do nawiązywania do myśli poprzednich (np. str. 14. „Nawiązując do założenia, wyrażonego na str. 3 tego rozdziału, omawiam z kolei poezję lat 1820—30, stosując do niej kryterjum bezpośredniego związku z lirką listopadową“).

O ile liryka kościuszkowska i legjonowa została dość obszernie uwzględniona, o tyle poezja lat 1820—30 służy autorce jedynie za tło do uwydatnienia przedrewolucyjnej twórczości Goszczyńskiego, jako „potężnego preludjum liryki powstańczej“ przeciwstawienia jej tonu nastrojom Mickiewicza w wierszu „Do matki Polki“ poto tylko, by wykazać „anachronizm ideowy“ utworu, chociaż sama autorka zdaje sobie sprawę z wpływu poezyj Mickie-

wicza na młodzież, która wywołała powstanie. Czyżby autorka miała wątpliwości co do słuszności przekonania, że „poezja Mickiewicza w pewnej mierze wywołała powstanie listopadowe?” Niestety, autorka nie daje na to pytanie własnej odpowiedzi, zadawając się jedynie cytatami z prac Smolarskiego i Tokarza, choć właśnie gruntowna analiza wpływów Mickiewicza na lirykę przedlistopadową powinna dać na to pytanie niedwuznaczną odpowiedź. Problem ten — nie obojętny dla ideologii liryki listopadowej — wymagał tem gruntowniejszego rozpatrzenia, że wiele bałamuctw wprowadził także artykuł J. Mężyńskiego o patriotyzmie Mickiewicza, zamieszczony w „Księdze Pamiątkowej Poznańskiego Koła Polonistów“.

Wpływy obce potraktowała autorka (rozd. II) niemal sprawozdawczo, nie wdając się w analizę ich ideologii. Jedynie w przeglądzie liryki francuskiej położyła nacisk „na wspólność ideologii patriotyczno-wolnościowej obu narodów“. A przecież sama autorka przyznaje, że „poezja niemiecka... wykazuje doskonałą orientację w całokształcie stosunków byłego Królestwa Kongresowego“. Zresztą zainteresowanie się „powstaniem jedynie jako walką wolnościową“ było również wyrazem pewnej podstawy ideowej (a nie tylko ignorancji), bo — na co słusznie zwrócił uwagę prof. Ujejski — i B. Kiciński za jedyną wiarę wszystkich ludów całej ziemi ogłasza hasło „być wolnymi, kruszyć pęta stare“.

Na takim dopiero — stosunkowo dość zamazanym balastem dygresyj, uwag, informacji drugorzędnych i t. p. — tle rozpatruje autorka (rozd. III) patriotyzm, jako podstawowy element ideologii powstaniowej. Niestety, rozdział ten, który mógł najplastyczniej zilustrować ideologię poezji listopadowej na tle patriotyzmu i namiętności nastrojów wolnościowych, rozbiła autorka licznymi dygresjami na szereg luźno związanych ustępów, pomimo, że chronologiczne uzasadnienie zasadniczych elementów patriotyzmu na tle rozwoju powstania narzucało się bezapelacyjnie. A już całkowicie zbyteczne były w tym rozdziale wywody autorki o kulcie Trzeciego Maja, wiążące się raczej z rozdz. wstępnym lub II-gim części następnej.

Wydzielenie „rewolucjonizmu“ w osobnym rozdziale spowodowało — wobec braku poetyckiego oddźwięku nastrojów rewolucyjnych o podkładzie społecznym — że autorka zmuszona była w tym krótkim rozdziale przypomnieć zasadnicze przesłanki rozdziału poprzedniego i jako jedynego reprezentanta rewolucjonizmu społecznego wskazać — Goszczyńskiego. Rozdział ten był tembardziej zbyteczny, że omówienie utworów „malujących nastroje rewolucyjne stolicy“, odłożyła autorka do drugiej części pracy. Krótki rozdział o religijności omówiony sprawozdawczo, nie przynosi żadnych ciekawych uwag, dotyczących ideologii. Zamyka część pierwszą rozdział o mesjanizmie, wywiedzionym oczywiście od Woronicza i Brodzińskiego. Krótko przedstawia autorka ewolucję mesjanizmu, kończąc rozdział rozbiorem „Rocznik“ Garczyńskiego i Pola, pisanych rok po wybuchu powstania.

Poza tem brak jakiegokolwiek choćby próby syntezy, koniecznej wprost przy zastosowaniu nawskroś szablonowej i analitycznej metody, sugerującej autorkę balastem materiału i niewspółmiernych zagadnień. To też nic dziwnego, że z fragmentów tych trudno złożyć jakiś wyraźny obraz ideologii liryki powstaniowej. Czytelnik zmuszony jest wyszukiwać rozproszone po wielu rozdziałach refleksje i sądy autorki, nie rzadko zaprawione polemicznym subiektywizmem.

Nieco korzystniej pod względem konstrukcyjnym przedstawia się część druga, pod tytułem „Odbicie powstania w liryce“.

Niepotrzebnie podawała autorka porównania statystyczne, dotyczące kultu wodzów w liryce listopadowej. Wskutek trudności całkowitego wyczerpania materiału dane te będą zawsze raczej subiektywne. Dość powiedzieć, że np. autorka stwierdza, iż Dembiński „zasłynął w jedynym wierszu“ Zdźarskiego, podczas gdy p. I. Turowska w artykule p. t. „Poezja ulotna powstania listopadowego“¹ wskazuje jeszcze wiersz F. S. Dmochowskiego (Powrót Gen. Dembińskiego). P. Turowska podaje również — nieznaną autorce — wiersze: J. O. G.[lińskiego] p. t. „Dwernicki na Wołyniu“ i K. Milewskiego p. t. „Śmierć Giełguda“.

Trafnie natomiast podkreśliła autorka znamieny fakt, że „cały entuzjazm wywołany nocą 29 listopada, zlewa liryka na podchorążych, pomijając ich przywódcę — Wysockiego“. Do wierszy wspomnianych przez autorkę dodać należy ulotny wiersz F. N. J[arońskiego] p. t. „Bracia Polacy“, podany przez p. Turowską. Wreszcie do oddźwięków Grochowa zaliczyć należy J. Milewskiego „Rycerza polskiego w Olszynie pod Grochowem“.

W tym również rozdziale należało podkreślić charakterystyczny dla ówczesnej liryki kult Trzeciego Maja, przejawiający się w licznych wierszach „rozpamiętywujących przeżycia narodowe od listopadowej nocy, przez pasmo swycięstw aż do dnia uroczystej rocznicy“. Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę, że poraz ostatni — co słusznie zaznacza p. Turowska — zrywa się hasło do walki... w mazurze p. t. „Obleżenie Warszawy“.

Stosunkowo najlepszym rozdziałem tej części pracy jest „Piosenka dnia codziennego“, przejrzyste ilustrująca nastroje społeczeństwa. Tutaj należałoby włączyć wspomniane przez P. Turowską „Pieśni wieśniaków polskich“ i „Rozmowę dwóch Mazurów“. Do liryki sławiającej kobiety zaliczyć jeszcze należy „Wiersz z okoliczności wejścia w szeregi walczących Panien Emilji Plater i Marji Raszanowicz“.

Najciekawszy i z całej pracy najcenniejszy jest rozdział o stylu, który jest poniekąd namiastką syntezy pracy.

Bardzo znamienym jest dla liryki listopadowej, że właśnie klasycyzm — co trafnie zaznaczyła autorka — najwięcej włożył w skarbiec poezji powstania i w ten sposób złożył mimowolny

¹ Silva Rerum z 9/12 1930.

hołd tym bojownikom romantyzmu, którzy walką z klasykami przygotowywali atmosferę powstania. Do przewyciężenia pseudoklasycyzmu jest w tym czasie daleko, tembardziej, że romantyzm w liryce listopadowej reprezentowali głównie Garczyński i Goszczyński. Słowacki, po pierwszych wzlotach romantycznych opuścił Warszawę, a Mickiewicza nie było.

Niestety autorka nie może się zdecydować, kogo i jaki utwór wysunąć na czoło poezji romantycznej. Raz twierdzi, „że „na plan pierwszy wysuwają się wielcy romantycy polscy: Mickiewicz i Słowacki“ - to znów „na plan pierwszy“ wśród wierszy romantycznych wysuwa „Wyjazd“ J. N....’a (prawdopodobnie Nachtmanna) i „Ofiarę“ Rettla. Pod tym względem klasyfikacji autorki można postawić więcej zarzutów.

Mniejsza jednak o to. Gorzej, że autorka, która wypowiedziała szereg trafnych uwag o stylu liryki listopadowej sama nie ustrzegła się błędów stylistycznych.

„Mówiąc o motywach romantycznych... należy się niepoślednie miejsce“... (s. 172); „zanim przejdę do zaznaczenia... zaznaczę mimochodem“... (s. 168); „liryka zdobyła sobie i ugruntowała przekonanie“ (s. 39); „mesjanizm... stanął wobec namacalnej, kamiennej obojętności tak zw. „ludów...“ (s. 86); „osoba Chłopickiego wyłania się z liryki listopadowej, obarczona sporym ładunkiem cnót“ (s. 96); „Wysocki rzucił na bruk Warszawy pióropusz powstającej Wolności polskiej“ (s. 106).

Wobec zaznaczonych braków, błędów metodycznych, ciągłego powoływania się na opinię, oraz „dłuższe i krótsze ustępy... rozsiane po całej pracy, zgodnie z jej założeniami konstrukcyjnymi“ (s. 171), nie mogła autorka spełnić głównego zadania, za które przyjęła „przychwycenie ideologii i przeżyć powstania in flagranti“ (s. 131). Autorka ukazała czytelnikowi wielkie bogactwo liryki i cały warsztat pracy naukowej, niestety, nie złożyła z tych fragmentów zwartej całości, a tem samem pozbawiła pracę tej zasadniczej wartości, na jaką — ze względu na trud w nią włożony — zasługiwała.

J. Korpała.